

# SMUTY BAGIENNE



Witamy w co dwutygodniowym regularnym nieregularni i z całą powagą zawiadamiamy, że nareszcie możemy spotykać się częściej, a to dzięki wzmoczonej pracy kolegium redakcyjnego oraz naszej kochanej fundacji, która coraz częściej rzuca miedzią w naszą stronę (w konkursie organizowanym przez "Forum Gazet Szkolnych" oraz fundację im. Stefana Batorego zdobyliśmy najwyższą nagrodę o baniek). Zapewne zauważyliście, że poprawiła się jakość druku naszej gazetki. Nie dość, że zrezygnowaliśmy z pisania na papierze toaletowym, to na dodatek drukujemy się w drukarni. W tym zwiększonym objętościowo numerze gazetki będziecie mogli przeczytać kilka wojowniczych artykułów, jednak nie zabraknie i kwasów. W STOP-ce redakcyjnej będziecie mogli podziwiać nasze wspaniałe nazwiska. A dlaczego? Związane jest to z apelem nauczycieli, którzy swoje bardzo negatywne zdanie na temat niniejszej gazety będą mogli kierować pod konkretny adres. Bardzo chętnie przyjmujemy jakąkolwiek polemikę z naszymi artykułami. Redaktorem odpowiedzialnym za wydrukowane artykuły w tym numerze jest niejaki Piotr Dec.

*Wszystkich tych, w których szkoła nie zabiła jeszcze chęci do wypowiadania własnego zdania gorąco zapraszamy do współpracy*

Redakcja

Numer VI

Cena:

10 gr

Gazeta jest organem prasowym the New Line Underground

*Temat: Najgłupszy artykuł  
w tym numerze*

Najgłupszym artykułem w tym numerze jest to co teraz piszę. Głupota, brak wiedzy o życiu, umiejętności jej nazywania, brak rozumu. Kogoś cechuje głupota. Głupie postępowanie. Głuptactwo, głupek, głuptas, głuptasek, głupstewko. Zajmować się głupstewkami. Kupić głupstewka. Po czym poznać głupiego? po śmiechu jego - Idź z głupim na raki, on ci żab nałapie. To chyba nie do rymu.

Niebiesko - zielony autobus - wyjście z głupiej sytuacji. Zaistniała głupia sytuacja. Wysoka jak brzoza, a głupia jak koza. Brzoza, zupa brzozowa, żab zupa żębowa. Rozszumiały się wierzby płaczące. Szopen. Szafarnia. Głupi film. Na mój głupi rozum = według mnie. Piszę właśnie setny wyraz (bez tytułu). Głupia mina. Koniec.

**BEZ PODPISU**

## Jak polubić szkołę?

Znacie to od lat: cudowny czas wakacji, przygoda, a potem kubeł zimnej wody - znowu do budy! Koniec wolności, koniec radości, dramat! Czy ten schemat musi się powtarzać? Czy jest sposób na to, by polubić szkołę?

Oczywiście, że tak. Należy jedynie zaakceptować fakt konieczności uczęszczania do tej "ukochanej" przez Was - uczniów instytucji, ale z miłą perspektywą końca. Przychodzi i mija jak grypa jesienią. Więc zamiast ubolewać nad niesprawiedliwością losu i głupotą postłów, którzy do tej pory (o zgrozo!!!) nie uchwalili dwumiesięcznego roku szkolnego, pomyśl sobie - hurrra, znowu dobra, stara (nowa) buda! I będąc w zgodzie z najmłodszą obecnie psychologiczną teorią o znaczeniu pozytywnego myślenia w życiu człowieka, zacznij myśleć o szkole z sympatią, ba, z entuzjazmem.

## Psy, koty i inne zwierzęta

Kiedy kupiłem 12 października GW moją uwagę zwrócił artykuł pt. "szkolna fala okrucieństwa", mówiący o wkraczaniu do szkół "wojskowej fali" polegającej na męczeniu tzw. "kotów", czyli pierwszoklasistów.

Ponieważ od dłuższego czasu walczę z instytucją "kota" (uczestniczę w stworzonym przez Biuro Rzecznika Praw Ucznia programie "Bulldog" przeciwstawiającemu się przemocy uczniów wobec uczniów) pokazałem ten artykuł kilku moim kolegom i koleżankom. Mówili: "u nas tego nie ma, być może to się zdarza w innych szkołach, ale nie u nas", "my nie jesteśmy jakąś zawodówką". A tymczasem... Grupa maturzystów podchodzi do niczego nie przewidujących pierwszoklasistów. Nagle starsi "koledzy" łapią losowo wybranych pierwszaków za nogi, a następnie ciągną ich przez pół korytarza, puszczając ich na koniec tak, aby

dołączenie na str. 4

dołączenie na str. 3

# AIDS

Poniższy artykuł ukazuje Wam temat frapujący i otoczony niezdrową nietolerancją.

Chyba wiecie, że jest to właśnie AIDS.

Proszę przeczytać, przemyśleć i przyjmijcie ogólne prawdy dotyczące HIV.

Strach tylko przeszkadza zarówno ludziom zdrowym, jak i zakażonym, lecz pomimo szerokiej działalności uświadamiającej, dość powszechne w społeczeństwie są wątpliwości, czy chorzy są zagrożeniem dla otoczenia. Dlatego trzeba wyraźnie podkreślić, że nie są oni niebezpieczni dla innych. Jeżeli ich stan im na to pozwala, mogą pracować lub chodzić do NORMALNEJ szkoły.

"AIDS" - Na początku roku 1981 pięciu do niedawna zdrowych młodych homoseksualistów zgłosiło się do jednej z klinik w Los Angeles. Każdy z nich miał objawy sugerujące uszkodzenie układu odpornościowego. Było to o tyle niezwykle, że żaden z nich nie przebył żadnej choroby, która mogłaby wyjaśnić ich obecny stan. Wkrótce po opublikowaniu tych doniesień (co nastąpiło w czerwcu 1981 roku) inni lekarze przypomnieli sobie podobne objawy występujące u badanych pacjentów. Na początku choroby tą wiazano głównie z homoseksualizmem, czyli "Gay Related Immune Deficiency - GRID". Nie wiadomo wtedy co wywołało chorobę i w jaki sposób atakowała ona organizm, lecz po dłuższych badaniach lekarze doszli do wniosku, iż choroba ta przenoszona jest drogą płciową, a także w przypadku narkomanów poprzez niesterylne igły i strzykawki. Zakażenie wirusem HIV pojawiło się również po transfuzji krwi i po zażywaniu produktów krwiopochodnych. Dlatego właśnie uległa zmianie nazwa z GRID na AIDS co oznacza "zespół nabytego upośledzenia odpornościowego".

Aby zrozumieć tę specyficzną chorobę trzeba wytłumaczyć każdy

wyraz oddzielnie:

Słowo "zespół" w medycynie oznacza zestaw objawów, które wskazują na jakąś chorobę. "Nabyty" mówi nam, że AIDS jest czynny otrzymanym, w tym wypadku od kogoś. Natomiast "upośledzenie" odnosi się do układu odpornościowego organizmu, który zwalcza zakażenie. Jeżeli jest on zaatakowany przez choroboustroje AIDS, nie potrafi się bronić, gdyż nie posiada odpowiednich przeciwciał.

Choroba ta od rozpoznania bardzo rozszerzała się. Pierwszą śmiertelną ofiarę odnotowano w 1987 r. Wiele razy stykamy się z ludźmi zakażonymi wirusem HIV. Siedzą w miejscach publicznych z kartką:

"Mam AIDS jestem bezdomna, proszę o wsparcie"

Na pytanie: "Jak leci" - odpowiedź brzmi przeważnie:

"Jeszcze żyję".

Chciałabym teraz przybliżyć tę straszną chorobę. Pierwszym etapem choroby jest zakażenie. HIV osłabia układ odpornościowy i dostaje się do osocza krwi. Tam atakuje głównie limfocyty T4, ponieważ wirus AIDS jest mniejszy od tych komórek potrafi wejść do ich wnętrza i "zmusić je" do produkcji nowych wirusów zamiast zdrowych komórek. Do śmierci w wyniku AIDS dochodzi, gdy chorzy jest zarażony przez drobnoustroje chorobotwórcze.

Możemy postawić pytanie:

Czym różni się HIV od wirusa kataru lub grypy?

- HIV nie przedostaje się do

drugiego organizmu drogą kropelkową, czyli tak jak katar czy grypa. Nie jest, więc przenoszony w codziennych kontaktach.

- HIV jest bardzo delikatny i nie może przeżyć poza organizmem w przeciwieństwie do innych chorób.

Czy HIV występuje tylko we krwi?

Otóż nie!! Jest on aktywny również w śluzie pochwy, nasieniu i mleku matki.

Wirus HIV, jak sama nazwa wskazuje, nie występuje u zwierząt i owadów, tylko u ludzi (HUMAN IMMUNE VIRUS - HIV). Nie może być więc, przekazywany przez organizmy "nie-ludzkie"

Wydawałoby się, że wszyscy wiemy o w/w aspektach tej sprawy, to czemu(?) tak agresywnie reagujemy na wieść, iż ktoś ze znanych nam osób jest zarażony tą straszną chorobą? Pomimo, że jest ona zakaźna, nie należy bać się kontaktów z osobą dotkniętą HIV-em, jeżeli nie dochodzi do stosunku płciowego, przeniesienia krwi i dostarczenia organizmowi leków krwiopochodnych, natomiast podanie ręki, tzw. "suchy pocałunek", lzy itp. nie stwarzają sytuacji zagrożenia naszego zdrowia.

PAMIETAJMY więc, że tzw. "HIV - dodatni", godni są współczucia, troskliwej opieki, życzliwości i pomocy. Każdy atak agresji wobec nich jest postawą niegodną uczciwego człowieka.

MAGDA

**TELEFON AIDS**

**od 10 - 20**

**(oprócz sobót i niedziel)**

**628 - 03 - 36**

pojechali jeszcze kilka metrów. Na korytarzu panuje ogólna wesołość. To zajście wyraźnie wszystkich rozbawiło. Prawie wszystkich... Pierwszoklasiści wstają, czerwoni ze wstydu i złości wracają na ławkę.

Właśnie rozpoczęła się lekcja. Do klasy wpada mój kolega z mokrą głową i do połowy zmoczoną bluzą. Zmieszany siada koło mnie. "Co Ci się stało?" - pytam "Byłem w ubikacji - tłumaczy zdenerwowany - kiedy wszedłem do kabiny jakiś debil zamknął drzwi i wylał mi na głowę kubel wody ze śmieciami i niedopałkami papierosów". Przeszedł swoisty chrzest. Teraz może już palić ze starszymi "kolegami".

Pierwszoklasista wchodzi do ubikacji. Kiedy zamyka drzwi słyszy za sobą ciche miauczenie. Przestraszony w popłochu wychodzi.

To tylko trzy przykłady przemocy stosowanej wobec "kotów" w naszym

L.O. Tylko trzy ponieważ wszystkie pochodzą z relacji moich dobrych kolegów i wydarzyły się w mojej klasie.

Pierwszoklasiści niechętnie mówią o stosowanej wobec nich przemocy - tłumaczy dziennikarzowi Smuty

## Psy, koty i inne zwierzęta

Bagiennych Lucyna Bojarska Rzecznik Praw Ucznia -

Po pierwsze wiedzą, że to jest normalne i za rok będą mogli to samo robić swoim młodszym kolegom. Po drugie wstydzą się poruszać ten temat. Nie dziwię się im, bo chyba nikt nie lubi opowiadać o takich przyczynach. Tu dochodzimy do paradoksu numer jeden. Nikt nie chce znosić instytucji "kota" w szkole. Uczniowie, wiadomo - "koty"

uznają to za głupią zabawę, nie pozbawią się jednak przyjemności robienia tego samego młodszym kolegom za rok. Starsi natomiast mają nareszcie władzę i mogą sobie poużywać...

A co na to nauczyciele? Starsi uczniowie męczący "koty" są im potrzebni do łamania niepokornych pierwszoklasistów. Podobnie bowiem jak w wojsku najtrzeźwiej myślą i najwięcej wypaczeń widzą najmłodszy, najmniej skażeni. Dlatego trzeba im na wstępie pokazać, kto rządzi w szkole. Organizuje się więc takie imprezy jak otrzęsiny, które są jawnym podpisaniem się pod męceniem pierwszoklasistów. Otrzęsiny same w sobie nie byłyby takie złe, jako że całość odbywa się pod kontrolą nauczycieli, rzadko dochodzi tam do jawnych aktów przemocy. Nie w porządku jest jednak fakt, że daje się tam władzę

dołączenie na str. 5

## BIERZ, CO CHCESZ - POWIEDZIAŁ BÓG. BIERZ I ZAPŁAĆ ZA TO.\*

### odcinek 1

NARKOTYKI - środki odurzające pochodzenia roślinnego lub syntetycznego, powodujące - w zależności od dawki - uspokojenie, zniesienie bólu, odurzenie, euforię lub sen: wielokrotne stosowanie prowadzi do przyzwyczajenia i tzw. głodu narkotycznego, a w konsekwencji do narkomanii...

Ten krótki, bezpłciowy fragment pochodzi oczywiście z encyklopedii i chyba można śmiało powiedzieć, że dzisiejsza świadomość społeczna

dotycząca narkotyków wykracza poza słownikowe pojęcie tego problemu. Bo jest to problem. Rzeczywistość bowiem faktycznie wykracza poza encyklopedyczny koncentrat naukowych wyjaśnień. W dzisiejszym świecie narkotyki nie tylko uzależniają, ale pociągają za sobą olbrzymie konsekwencje, sprawiają, że związane są z nimi mniej lub więcej miliony osób. Wymieniać tu można bardzo długo, począwszy od narkomanów, poprzez handlarzy, producentów,

przemysłowców, lekarzy, polityków, eksperymentatorów, a kończąc na policjantach. Jak szeroki wymiar społeczny mają sprawy związane z narkotykami, możemy tylko próbować sobie wyobrazić. Tysiące ludzi ma dzięki nim pracę, tysiące ludzi ginie, tysiące ludzi zbija na nich majątek.

Jak większość osób pewnie wie, polski sejm od pewnego czasu boryka się z problemem ustawy o narkotykach i narkomanii. Przygotowywany jest projekt tejże ustawy. Nie jest to jednak sprawa prosta. Rozbieżność poglądów wielu ludzi okazała się znaczna, a każdy chciałby znaleźć w ustawie coś dla siebie - policjanci zaostrezenie przepisów, lekarze liberalizację, zwykli obywatele bezpieczeństwo. Sprawa jest bardzo kontrowersyjna, trudno pogodzić ze sobą wszystkie żądania, decydować za innych, a tym bardziej

dołączenie na str. 5

# Jak polubić szkołę?

Ciąg dalszy ze str. 1

Nie chcę moralizować, też jestem uczniakiem. Możecie więc zapytać, dlaczego piszę z taką "egzaltacją" o budzie? Po pierwsze -

Jest to najlepsze miejsce nawiązania kontaktów między istotami człekokształtnymi.

Tylko pomyślcie: klub towarzyski czynny dziesięć miesięcy w roku, dziesięć godzin dziennie. Czasem elitarny, snobistyczny, ale każdy klubowicz znajdzie coś dla siebie (przyjaciółkę, towarzyszkę, nie mówiąc już o łatwości kontaktów z płcią przeciwną). Tematy do rozmowy zawsze się znajdują, przecież nauczyciele to taki wdzięczny i czarujący obiekt. To byłoby po pierwsze. A teraz dalsza część programu.

**Bez szkoły uczeń się nudzi.**

Już słyszę te okrzyki sprzeciwu i widzę wzburzone miny, ale pomyślcie tylko czy tak nie jest naprawdę? Czym wypełnilibyście długie smutne miesiące jesieni i zimy? Ktoś powie: można pracować!!! Doprawdy osiem godzin dziennie, na przykład: przy taśmie w piekarni, albo roznosić korespondencje w biurze, sprzedawać gazety itp. Co prawda są ludzie, którzy właśnie tak pracują, ale czy chciałbyś, aby tak mijało twoje życie i czy czas wakacji miałby taki sam smak!!!

**Szkoła świetnie uczy... życia**

Zwycięstwa, porażki, życzliwość i przyjaźń, może wielka miłość, ale także rozczarowanie, ludzka małośćkowość, podłość, niezrozumienie, zawiść. W szkole się zahartujesz, wyostrasz pazury, zgromadzisz bezcenne doświadczenia, umiejętności, niczym skarb.

**No właśnie. W szkole można, mimo wszystko dowiedzieć się paru ciekawych rzeczy...**

Przydają się potem w najmniej oczekiwanym momencie życia. Wiadomości upiorne przez to, że ich wyuczenie zajmuje tak wiele cennego czasu. Postarajmy się mimo wszystko wyciągnąć od naszych przemitych belferków wszystkie wiadomości i przepuścić ich przez wyżymaczkę, aby zmęczeni, ale kontenci wyszli z lekcji.

A oto już ostatni argument:

nauczyciele też nie są w szkole szczęśliwi

# The poezjas!

*Szaleńcy wszystkich czasów  
staneli pod dziwnym niebem  
pełnym zawieszonych ptaków  
wznosząc ręce do góry  
ateiści, buddyści, krysznowcy  
oddali się modlitwie  
"O Nienazwany  
zwróć nam pokój dni ciepłych,  
powolne poranki o smaku  
kawy i pomarańczy,  
światło lejącego się miodu,  
urok niespełniony  
galopu koni o świcie".  
Szaleńcy wszystkich czasów  
zgromadzeni w świątyni pokory  
otoczeni murem powietrza  
uwięzieni łańcuchem modlitwy  
poszukują jednej prawdy  
poszukują jednej odpowiedzi...*

EVA

EVA

*Gdy wchodzę do zburzonego miasta  
odwracają się ku mnie posagi  
i przestronne świątynie.*

*Czuję ciepło i zapach przeszłości.*

*Tu żyli, tu nie żyli ludzie*

*Tacy jak my inni*

*Gdy powracają*

*muśnięciem dłoni nie starają się*

*wyjaśnić wszystkiego*

*nie wyjaśniają jak się piekło płacki*

*i jak się płakało*

*musimy tak samo jak wszyscy płacić*

*za każdą chwilę wytchnienia*

No może niektórzy, ale zaprawdę zaobserwujcie jak rozluźniają się wychodząc ze szkoły. Ciągłe docinki latające samoloty, a to wszystko za co? Za małą pensję i perspektywę tych tortur do emyrtury. Wyobraź sobie, że to ty stoisz po drugiej stronie barykady, trzeba mieć odwagę lwa i cierpliwość anioła, by temu podołać. Bacne obserwowanie twojej osoby przez blisko czterdzieści par oczu, każda mina, gest, pycisz na nosie i oczko w rajstopach może być wyśmiane, wykpione lub jeszcze coś innego, a ty musisz zainteresować ich tym, co chcesz im przekazać. Tak więc wyczekujcie końca edukacji, a za 5 - 10 - 15 lat przyznacie mi rację. Ulżyło?

**Życie ucznia fajne jest!**

Tym optymistycznym akcentem kończąc, trzymam kciuki za twoją przygodę ze... szkołą!!

P.S. Szkoła to nie knajpa, nie musisz w niej codziennie przebywać.

Julie Vogue

## Mów mi FOREST GUMP

Jednym z najpopularniejszych filmów ostatniego weekendu był film "Forest Gump". Jest to film pokazujący współczesne Stany Zjednoczone oczami człowieka z ilorazem inteligencji 75. Należy jednak zadać sobie pytanie czy reżyserowi tego filmu chodziło jedynie o to. Moim zdaniem NIE. Na pierwszy rzut oka jest to niewinna historyjka, ale po dokładniejszym wgłębieniu się w treść okazuje się, że jest to film wybitnie propagandowy. Twórcy filmu próbują przedstawić nam nowy, pozornie dużo wygodniejszy styl życia. Film ten mówi "połóż się i czekaj na bieg wypadków" przeciwstawiając to dotychczasowemu trybowi życia

dokończenie na str. 6

## Psy, koty i inne zwierzęta

starszym nad pierwszakami. Stwarza się barierę pomiędzy nimi ustalając hierarchie ważności. A przecież wszyscy ludzie są równi. A jednak... W wielu szkołach, otrzęsiny są świętem szkolnym - dniem wolnym od zajęć.

Czy to też jest w porządku? Dyrektorzy szkół najczęściej upierają się, że w ich szkołach nie męczy się pierwszoklasistów. Dopiero wtedy, kiedy udowodni im się, że jednak się męczy, zaczynają zastanawiać się, dlaczego? A przecież sami zdecydowali o legalizacji tego bezprawnego zjawiska, robiąc z otrzęsin święto szkolne, dzień wolny od pracy.

I tak Szkoła powoli staje się instytucją, gdzie zabija się wszelkie indywidualności, gdzie zapomina się o takich pojęciach jak ludzka godność, gdzie lekceważy się zasadę równości między ludźmi. Nikt nie dostrzega analogii

pomiędzy  
filmami takimi  
jak

"Samowolka", a tym co się dzieje w szkołach. A przecież różnica polega tylko na intensywności tego zjawiska. Nikt nie widzi jego grozy, dopóki przejawy są łagodne. Może musi dojść do tragedii, aby wszyscy zobaczyli, że coś jest nie tak.

I przypominam, że każdy ma prawo do życia bez przemocy i to nie tylko tej fizycznej, ale również psychicznej, a chyba zostało to gdzieś po drodze zgubione. i te na pozór niewinne zabawy w czasie otrzęsin, że nie wspomnę o korytarzowych i ubikacyjnych praktykach mogą na długo zapadać w pamięć. Od początku mojej edukacji w Zamoyskim nie uczęszczam do ubikacji szkolnej. Pomimo że skończyłem pierwszą klasę lęk przed sadyzmem starszych kolegów pozostał. Myślę, że nie tylko mi, ale i innym osobom również. Szkoda, że nie chcą się ujawnić i wreszcie skończyć z tymi zwierzęcymi praktykami.

MACIEK MAC CIECHOMSKI ALIAS ELVIS

## Keep smiling

Uśmiech powie więcej niż tysiące słów. Może mieć wiele odcieni, może zranić lub zjednoczyć ludzi. Pomoże niczym tajna broń osiągnąć każdy cel... Czy wiecie, że możemy pokazać światu aż 700 min? Przybieramy różne maski - zła, wściekłości, smutku, ale też radości, zaskoczenia, które to uczucia ukazujemy poprzez uśmiech. Stał się on już

koniecznością, modą, sposobem na życie. Amerykanie od dawna lansują motto "keep smiling" Jest to obok gumy do żucia jedna z lepszych rzeczy jaką wrzucą do skarbca ludzkiej cywilizacji. Niczym tajna broń pomoże zjednoczyć sobie ludzi. Mamy do wyboru wiele jego "smaczków": porozumiewawczy, szczerzy, żartobliwy, przepraszający, zwycięski, bez troski, pogodny,

## BIERZ, CO CHCESZ...

dokończenie ze str. 3

stworzyć prawo dla wszystkich sprawiedliwe.

O problemie tym rozmawiano 6.IX.1994r. na konferencji "Narkotyki i paragraf" zorganizowanej w Warszawskim Klubie Społeczno - Liberalnym im. Gabriela Narutowicza. Okazało się, że pracujący nad bądź co bądź trudnym projektem ustawy, poruszają się po bardzo śliskim gruncie wolności i praw człowieka. "Projektanci" zdają sobie też sprawę, że nie istnieje "złoty środek", że trzeba wybrać sposób najlepszy (pytanie tylko, który to?): "...należy wybrać najmniejsze zło, takie, które nie naruszy prawa jednostki, a jednocześnie zadba o dobro całego społeczeństwa..."

Na początek poseł Marek Balicki przedstawił niezorientowanym sytuację (przypomniał m.in. o ustawie z 1985r.). Fakt jest faktem - jesteśmy jedynym europejskim krajem, w którym nie karze się za posiadanie narkotyków. Ustawa z 1985r. jest najbardziej liberalną ustawą tego typu w całej Europie.

Ponieważ niedawno sejm podpisał konwencję dotyczącą ścigania handlarzy narkotyków, zmiany w ustawie są konieczne choćby z tego powodu. Chcąc jednak stworzyć całkiem nową ustawę, sejm stanął w obliczu kilku problemów: co z lekkimi narkotykami, co z leczeniem i czy ma być przymusowe? Czy karać za posiadanie? Dlaczego nastąpił wzrost liczby zażywających narkotyki? Czy dlatego, że prawo jest zbyt liberalne, czy też zmieniła się sytuacja społeczna? Trzeba wziąć pod uwagę, że Polska jest jednym z największych producentów amfetaminy na kraje zachodnie. Trzeba też odróżnić humanitarny ruch na rzecz narkomanów od europejskiego prawa (zmierzamy wszakże do Europy). Sejmowy projekt ustawy przedstawił p. Olaf Meyer z biura do spraw narkomanii przy MZiOs. Wyszczególniony oczywiście został artykuł stanowiący o sankcjach karnych (jako najbardziej kontrowersyjny).

dokończenie na str. 8

dokończenie na str. 7

# ŚWIĘTA LYTOMA YWOZCŃARAMOPA

50 LAT PÓŹNIEJ - Grudzień 2021 r.

Był ciepły, mroźny, wigilijny wieczór. Jak zwykle co roku odwiedziłem Pamelę, potem zaś udałem się do domu w którym mieszkam czyli na 66 piętro płonącego wieżowca.

Po Wielkiej Katastrofie był to jedyny płonący wieżowiec w naszym mieście. Ale cóż to był za wieżowiec! Swoimi piętrami sięgał kosmosu. Był łącznikiem między Ziemią a bazą księżycową znajdującą się na innej, niezamieszkałej planecie. Posiadał 60 000 pięter, ale nikt nie odważył się jeszcze wjechać windą nawet na 100 piętro. Wszyscy się bali. Owszem, było kilku śmiałków, ale żaden z nich nie wrócił stamtąd żywy.

To właśnie mnie - Lytomowi Ywozł.ywoż.(itd.) powierzono bardzo niebezpieczną i z góry skazaną na klęskę misję zbadania wyższych partii wieżowca. Był to prezent gwiazdkowy od mojego szefa - szefa wszystkich najlepszych agentów na świecie. Trochę zdziwił mnie jego gest, bo Wielkanoc dopiero za kilkanaście miesięcy, a ja nie usmażyłem jeszcze żadnego karpia. No cóż, mimo grożącego niebezpieczeństwa zgodziłem się. Myślę, że jest w życiu taki moment, kiedy przestaje się podejmować ryzyko. W moim życiu parę razy wygrałem i niemało razy przegrałem, ale muszę wam powiedzieć wielką, ogromną tajemnicę - otóż wolałem wygrywać. Chciałbym się czuć pewnie finansowo. Jednak moja decyzja była nieodwracalna.

Kiedy otworzyłem drzwi mojego domostwa dostałem gałęzią. Był to mój przyjaciel - Cyprysowa Gałąź, której przybyło 50 stojów i ledwo co miesciła się w mojej skromnej norze.

Wyjrzałem przez okno i spojrzawszy na dół w ciemną czelusz realnego świata.

Wczoraj upuściłem kauczukową kulkę, która powinna była już wrócić. Kiedy na chwilę odwróciłem się, aby pogłaskać zdrowego i pogodnego psa Whiskas, w kierunku widocznych w dole, malutkich jak mrówki samochodów poleciała pestka wystrzelona z mechanicznej pomarańczy, którą jadłem. Po kilku minutach usłyszałem trzask gniecionych i wybuchających karoseri i żelastwa. To mnie jednak nie wzruszyło. Wciąż myślałem o skazanej na zagładę wyprawie nadziei w poszukiwaniu wczorajszego jutra.

Jeszcze tylko szczotka, pasta do zębów i spać. Jutro czekał mnie ciężki dzień.

Rano obudziłem się, bo przestałem spać, jak to zwykle rano. Od razu rozpocząłem przygotowania do wyprawy. Nie chciałem jednak uczestniczyć w niej sam, wysłałem więc depeşe mode do moich przyjaciół, wrogów i ludzi mi obojętnych. Po kilku minutach otrzymałem odpowiedzi. Kandydatów było wielu, jednak przez eliminacje przeszli nieliczni. Dwóch śmiałków zostało wyłonionych w ścisłym finale w obecności adwokata i dwudziestu ośmiu świadków. Byli to: Prezydent Stanów Zjednoczonych Gordź Busz oraz Niewidzialny Człowiek.

Prezydenta wszyscy znali, natomiast Niewidzialny miał ogromne uszy, żeby mógł lepiej słyszeć, duże oczy, żeby mógł lepiej widzieć i wielkie zęby, żeby mógł lepiej zjeść.

Z Prezydentem spotkałem się na szczycie i omówiłem sprawę. Zgodził się na wszystko mówiąc: "Nie jest ważne, co Ty możesz dać krajowi, ale co On może dać Tobie". Teraz było

wszystko jasne. Jeszcze tylko zawołałem moją krowę - Scarlett, która specjalnie na tę okazję założyła muślinową sukienką i w drogę.

Cała nasza Brygada uzbrojona po dziurki w nosie udała się w kierunku drzwi windy nad którymi widniał napis: "Porzućcie nadzieję Ci, którzy jedziecie tą windą". Żaden z uczestników wyprawy nie zadrzał.

Winda była duża. Całe ściany pokryte były małymi, ponumerowanymi przyciskami, bowiem wieżowiec miał 60 000 pięter. Po kilku godzinach udało nam się znaleźć numer 59 999. Uznaliśmy, że na ostatnie piętro wejdziemy schodami, aby było bardziej uroczyste. Przyciśnięcia przycisku dokonał sam Pan Prezydent. Powoli, ospale, jak żółw ociężałe ruszyła maszyna...Nagle trzask, prask - winda stanęła.

- Zablokowała się! - oświadczyłem.

Zerknąłem na Prezydenta. Stał tak, że nogi miał tam, gdzie teraz ręce, a ręce tam, gdzie teraz nogi. Spojrzał na mnie pod innym kątem i spytał:

- Czy ma Pan śrubokręt?

- Eeee... Muszę już iść. Ktoś właśnie popełnia przestępstwo.

KONIEC

## Mów mi FOREST GUMP

*dokończenie ze str. 4*

kapitalisty, czyli "walczyć o swoje". Twórcy mają za zadanie zrobić z widza bezmyślną maszynę, co jest bardzo wygodne dla rządzących.

Ja, drogi czytelniku, próbuję przekonać cię abyś walczył i nie poddawał się, bo tylko dzięki walce powstała cywilizacja. Myślę, że każdy powinien obejrzeć ten film, ponieważ jest on dowodem na to, że ktoś chce manipulować naszymi umysłami, a jeżeli znamy taktykę ataku wiemy jak się bronić. Żegnając i zachęcając do walki, całuję

**WASZ UKOCHANY**

# BIERZ, CO CHCESZ - POWIEDZIAŁ BÓG. BIERZ I ZAPŁAĆ ZA TO.\*

*dokończenie ze str. 5*

I tak oto mamy:

- a) za produkcję, wytwarzanie, uprawę narkotyków - pozbawienie wolności do 5 lat,
- b) za nabywanie lub posiadanie przyrządów do wyrobu narkotyków - do 2 lat pułda,
- c) za przewóz, przemyt, transport - max. 5 latek w pasiastym dresie,
- d) za udzielanie narkotyków lub nakłanianie do ich zażywania - do 3 lat w kiciu,
- e) za udzielanie lub nakłanianie osoby nieletniej - od 3 lat celibatu w górę (to okrutne!)
- f) za posiadanie narkotyków (!) - od roku do 5 lat puszkacji.
- g) za nakłanianie do zażywania pismem lub słowem - 2 wiosny plus grzywna. Howgh!

(No, no. Całkiem nieźle, szczególnie w porównaniu z ustawą sprzed 9 lat).

Istnieje także alternatywa, przygotowana przez różnego rodzaju organizacje, kluby, księży, policję, Monar, Karan itp. Alternatywa zakłada nowelizację istniejącej ustawy i rozpoczęcie "poważnych" prac nad nową ustawą (aby zmiany wprowadzić jak najszybciej). Przeczytano kilka istotnych punktów z alternatywnej propozycji aktualizacji istniejącego prawa; nie różniły się one zbytnio od propozycji rządowych. Bardzo wyszczególniona została sprawa penalizacji posiadania narkotyków - argumentowano, że posiadanie musi być prawnie zabronione, bo liberalizacja zwiększy tylko ilość uzależnionych osób i związanych z tym problemów. Liberalizacja wskazuje też na pozorne bezpieczeństwo działania narkotyków. Jako przykład podano problem alkoholizmu i nałogu nikotynowego w Polsce.

Tu nastąpił ciekawszy moment konferencji. Do mikrofonu dorwał

się pan Janusz Sierosławski (nie wiem, czy doktor, czy profesor) z wydziału narkotyków i leków psychotropowych Instytutu Psychiatrii, i Neurologii, i powiedział kilka naprawdę ciekawych rzeczy.

Największy wzrost liczby narkomanów w Polsce przypada na lata 90 - 91. Od dwóch lat liczba uzależnionych spada (tu mnie facet zadziwił). Poza tym 80% uzależnionych to ofiary popularnego "kompotu". Statystycznie, ilość narkomanów (a nie wszystkich, którzy sięgają po narkotyki) waha się w granicach od 20 do 40 tysięcy. Nie jest to dużo, jak na "standard" światowy. Na 100 zgonów osób z nałogiem przypada 70% wciągających nikotynkę, ok. 28% bardzo spragnionych, a sztywni narkomani stanowią tylko 1 - 2% wszystkich odchodzących do krainy wiecznych łowów. Wziąwszy jeszcze pod uwagę liczbę palaczy i alkoholików, narkotyki nie są wcale takie niebezpieczne (słowa profesora - doktora Sierosławskiego), a ostre reakcje społeczeństwa wynikają z obcości kulturowej tych środków.

W tym momencie jeden ze słuchaczy nie wytrzymał: Ale oni kradną! To zjawisko bardzo dziś powszechne - powiedział doktor - profesor gasząc tamtego.

No a co z posiadaniem? Zdaniem lekarzy i uczonych, zaostrenie przepisów sprawi, że narkotyki zjedzą do podziemia, a chodzi przecież o to, by mieć nad nimi kontrolę (tym bardziej, że 80% nosicieli wirusa HIV to narkomani). Proponują oni skupienie się na profilaktyce, leczeniu, prewencji. Profesorowy doktor powiedział tu, że rachunek może być zaiste zaskakujący: ściganie, procesy, więzienia i

leczenie nie przewyższy kosztów profilaktyki, i opieki lekarskiej: "...nie musimy popełniać tego błędu, co państwa zachodnie. Możemy pójść inną drogą..."

Coś było w jego słowach. Było, dopóki nie przemówili A. Domański i R. Wojtuszek z Komendy Głównej Policji. Mówili krótko, lecz konkretnie o zagrożeniu przestępczością ze strony narkomanów, produkcji amfetaminy na wielką skalę, stale zwiększającym się przemycie, prawie karnym nieodpowiadającym prawom innych państw (w/g badań Polska jest "enklawą bezpieczeństwa" dla przemytników i handlarzy narkotyków!). Statystyki policyjne też nie nastrajają optymistycznie. Przykładowo gdy na całą Warszawę przypada 3 policjantów z wydziału narkotyków, to w Sztokholmie jest ich 3000! A tymczasem dochody karteli narkotykowych w Polsce wynoszą 450 - 500 miliardów rocznie! Panowie z policji byli bardzo smutni i zrobiło mi się ich żal - nie potrafili ukryć swojej bezradności (propozycje policji dotyczą przede wszystkim zwiększenia ich uprawnień w sprawach narkotyków wzorem zachodu).

Ale jakby pójść im na rękę, to wtedy smutny byłby pan doktor - profesor i narkomani, i handlarze, i ci biedni panowie, którzy tak ciężko pracują, żeby przywieźć z dalekich krajów trochę proszku czy zielska. I jak tu wszystkich zadowolić?

Na szczęście mam prawo decydowania o sobie i nie zamierzam tego zmarnować, czego także Wam wszystkim życzę.

\* stare, hiszpańskie przysłowie



# Kącik PO-wca

## Jestem z Zamoya cz. I

Jestem z drugiej klasy, co jednoznacznie wiąże się z obowiązkiem uczęszczania na zajęcia z Przystosowania Obronnego (popularnie zwanego peo). W naszej szkole (patrz tytuł) edukuje nas w tej materii Pan Profesor w stopniu majora. Na prawie każdej lekcji słyszę (nie wiem, czy inni też słyszą - obstawiam, że tak), że jestem: tępa, opóźniona w rozwoju (zachowuję się jak niedorozwój), że jestem idiotką i że jakby Pan Profesor miał taką córkę jak ja, to by ją... (małe niedomówienie). A co Pan Profesor robi na lekcjach, poza wyzywaniem uczniów? Na przykład rzuca moją koleżankę o krzesło, szarpie mnie, a na zwrócenie uwagi, że jest to przemoc fizyczna, znów puszcza starą płytę: idiotka!, kretynka! itp. Na ogół nie popuszczam w takich sytuacjach, toteż poszłam do kompetentnej Pani Profesor i poskarżyłam się jak zmieszana z błotem, bezbronna istota, na co usłyszałam, że Pan Profesor uczy już tak długo, że nie należy rozdmuchiwać takich (w domyśle: mało znaczących) spraw. Trzeba być wyrozumiałym, cierpliwym itp. Swoją drogą ciekawe jakie ja poniosłabym konsekwencje, gdybym Panu Profesorowi oddała albo odszczeknęła. Poszłam na kolejne zajęcia, ponownie usłyszałam, że jestem nienormalna. Odnoszę dziwne wrażenie, że-jako człowiek (sic!)-mam w Konstytucji zapewnione prawo do nietykalności osobistej i do nie bycia upokarzaną i obrażaną gdziekolwiek, a zwłaszcza w szkole, gdzie mam być wychowana. Niedobrze jest - jak sądzę - gdy od profesorskiego autorytetu (w stopniu majora!) muszę wysłuchiwać podobnych epitetów. To zniekształca moje nieskażone spojrzenie na świat. Wyciągam z tego wniosek, że w Zamoyu takie pojęcia jak pedagogika, Prawa Dziecka, kultura itp. są czystą abstrakcją. Wygląda to trochę tak, jakby Dyrekcję Szkoły nie obchodziło to, co dzieje się w czasie lekcji za drzwiami sal, byleby na przerwie wszyscy porządnie siedzieli w espadrylach (broń Boże w trampkach!) na ławkach (bo parapety służą do siedzenia rachitycznym kwiatkom) i zakuwali. I nie sprawiali kłopotów.

Głęboko wierzę, że Pan Profesor (w stopniu majora) ma jak najlepsze intencje.

Szkoda, że w praktyce troszkę się z nimi mija. I nic oczywiście nie da się zrobić.

*Basia*

## OD REDAKCJI

*Dziękujemy wszystkim, którzy odważyli się napisać do redakcji o swoich problemach z nauczycielami PO. Postanowiliśmy zasygnalizować ten problem i w związku z tym opublikowaliśmy jeden z tagodniejszych listów.*

## Uwaga

**Rozpoczynamy wielką akcję "Uczyć po ludzku"  
Prosimy o dostarczenie nam wszystkich tekstów**

# Keep smiling

dokończenie ze str. 5

promienny, radosny, czarujący, ujmujący, uprzejmy (wystarczy?) Przy jego pomocy można pokonać wszystkie trudności życiowe, nieuprzejmość ekspedientki w sklepie, nachmurzonego nauczyciela i wiszącą w powietrzu awanturę rodzinną. Kiedy masz kłopoty, twój bolesny czy smutny uśmiech zasygnalizuje przyjaciółom potrzebę wsparcia, miłości, zrozumienia.

Pamiętaj jednak, że uśmiech może też ranić i to bardziej niż obraźliwe słowa. Uśmiech w jakiś cudowny sposób rozświetla twarz, wygładza rysy, czyniąc nawet z niezbyt pięknego oblicza - buzię sympatyczną, intrygującą. Uśmiech to bogactwo. Im więcej dajesz, tym więcej otrzymujesz - przyjaźń, sympatię i życzliwość ludzką, nawet w trudnych sytuacjach, w obcych miejscach od nieznanymi. Zainwestuj swój optymizm popatrz na świat robiąc do niego perskie oko, a przekonasz się, że radośni żyją dłużej i szczęśliwiej!!!

*Julia Fogus*

## Sprostowanie i przeprosiny

W artykule pt. "Odgłupiacz szkoły" (SB nr. 3) napisaliśmy, że DEQ "chyba dał łapówkę" Broń Boże nie posądzamy woźnych o branie łapówek. Chodziło nam tylko i wyłącznie o ukazanie zawziętości pracowników szkoły i absurdu sytuacji.

Przepraszamy wszystkich, którzy poczuli się urażeni opowiadaniem sicience fiction and horror pt. "Jak Aeki za własny szmal..." (SB nr. 3) Intencją redakcji nie było obrażanie ani dyrekcji, ani uczniów.

*Redakcja*

-ka redakcyjna



Niniejsze piśmo redagują  
następujący wariaci:

PIOTR DŁC z XXI L.O. im. HUGONA KOŁŁATAJA (THEE)  
MACIEK CIECHOMSKI z XVIII L.O. im. J. ZAMOYSKIEGO (MAC)  
KACPER KALISZEWSKI z 21 S.L.O. (KAT)  
GRZEGORZ CIECHOMSKI z XVIII L.O. im. J. ZAMOYSKIEGO (COOL C)  
MAŁGA RÓGZIŃSKA z XXI L.O. im. HUGONA KOŁŁATAJA  
pomoc: MACIEK JANOWSKI z XVIII L.O. im. J. ZAMOYSKIEGO (JAN)  
Dziękujemy Fundacji im. STEFANA BATOROEGO i Fundacji  
"Wyzwania" za sponsorowanie tej gazetki, która jest organem  
prasowym The New Line Underground  
SB rozchodzi się w następujących ilościach:  
Kołłataj, Zamoyski, Rej, Kruczkowski za równowartość ...  
pudełek zapatek tj. 10gr  
Adres redakcji: Biuro Rzecznika Praw Ucznia  
ul. Nowy Świat 21 26-64-91 do 95  
wew. 328

